Nr. 250. Kraków, Poniedziałek dnia 24 Czerwca 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:			
Rocznie złr.	6·	Kwartalnie	1·50	Rocznie złr.	7·20	Miesięcznie ct.	60
Półrocznie	3·	Miesięcznie ct.	50	Półrocznie	3·60	W Niemczech:	
				Kwartalnie	1·80	Kwartalnie	3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza. **Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Nie bronimy szlachty,

o co nas pomawiają, lecz chcemy przyłożyć się choć trochę do ratunku społeczeństwa tonącego w morzu waśni i niezgody. Bronimy zasady, że wszystkie stany społeczne mają rację swego bytu, i że to społeczeństwo może nazwać się doskonałem, w którem istnieje doskonała harmonja między stanami. Niech każdy z nich spełnia swoje zadanie, wzmaga się materjalnie i moralnie, uzacnia i uszlachetnia, a nie zazdrości innemu. Czas stracony na posiew nienawiści i zazdrości, lepiej obrócić na udoskonalenie się własne.

Nie bronimy szlachty, bo posiada ona równie swoje i to nie małe wady. Część jej do tej chwili nie zastosowała się do prądów i pojęć, jakie dziś na całym świecie objęły panowanie. Źle czyni ten, co nie szanuje swoich pamiątek rodzinnych, kto nie szanuje choćby swego herbu, jaki dostał w spuściźnie po przodkach, ale równie źle czyni ten, komu się zdaje, że te pamiątki rodzinne dają mu jakieś wyłączne prawa, jakąś przewagę nad ludźmi nowych nazwisk i zasług. A takich niestety jest jeszcze wielu, co czynami przodków zasłaniają swą bezczynność, herbem pokrywają umysłowe niedostatki....

Odkąd chłop z poddanego stał się sąsiadem, odtąd miejsce panowania nad nim powinna była zająć sąsiedzka życzliwość. Utraciwszy panowanie fizyczne, można było otrzymać panowanie moralne, rządzić sercami jak przedtem rządziło się ciałem. Prawda, że nagły przewrot, jak wszystko co jest nagłe, musiał w pierwszej chwili wpłynąć ujemnie. Szlachcie przykro było rozstać się z władzą, chłop chciał odrazu odetchnąć za wszystkie czasy. Ale dziś po kilkudziesięciu latach, kiedy nowe pokolenie mieszka w dworach i chałupach, zawiązaniu serdecznych sąsiedzkich stosunków nic nie powinno stać na przeszkodzie. Niestety nie wszędzie one istnieją, a wina w tym razie bodaj czy nie tylko po stronie szlachty, bo w jej ręku leży inicjatywa, bo ona więcej jak kto inny dbać powinna, aby jej sąsiedzi wzrastali umysłowo i materjalnie. Spotykaliśmy się często z bardzo rażącemi pod tym względem objawami obojętności szlachty. Przytoczymy tu jeden:

Kiedy zawiązało się w Krakowie Towarzystwo Oświaty Ludowej, wydział Towarzystwa chcąc sobie wyrobić pojęcie o stanie oświaty w przyległych do Krakowa powiatach, rozesłał kwestjonarjusz do duchowieństwa, szlachty i nauczycieli wiejskich, w którym zapytywał się ilu w danej miejscowości jest umiejących czytać i pisać, czy znajduje się w niej czytelnia ludowa, czy nie ma rozwiniętej pewnej gałęzi domowego przemysłu lub gospodarstwa, co czytających najwięcej interesuje, co dla danej miejscowości mogłoby uczynić Towarzystwo itd. itd. Nie pamiętamy dziś cyfr, ale mniej więcej na stu nauczycieli ludowych i duchownych odpowiedziało 50ciu, na stu zaś obywateli odpowiedziało tylko 10-ciu. Taki mniej więcej był stosunek, dowodzący wielkiej obojętności szlachty dla sprawy oświaty ludu. I rzeczy te dotąd mało się zmieniły: tylko poparciu duchowieństwa i nauczycieli ludowych Towarzystwo oświaty zawdzięcza swój jaki taki rozwój.

Wszystko, każdy stan u nas wymaga poprawy, podniesienia się nad poziom dzisiejszy. Ale waśnią, niezgodą, wzbudzaniem nieufności do stanów, do poprawy stosunków nie dojdziemy. Wszędzie są źli i dobrzy, wszędzie rozumni i głupi, wszędzie ślepi i jasno patrzący na rzeczy. Wspólna praca dodatnich żywiołów każdego stanu — oto najpewniejsza droga do poparcia dowodami, że „jeszcze nie zginęła“ i do zabezpieczenia, aby nigdy „zginąć“ nie mogła.

Odsiecz Wiednia w turnieju.

Z okazyi święcenia przez dynastję Sasów ośmsetletniej rocznicy panowania, odbyły się w Dreźnie w d. 15, 16, 17, 18 i 19 b. m. wielkie uroczystości. Między innemi, korpus oficerów saskich przysposobił rodzaj średniowiecznego turnieju rycerskiego, obrawszy do tego moment historyczny, który przyświeca również i dziejom Polski wiekuistą gwiazdą.

Turniej ten był historycznem przedstawieniem obrony Wiednia w r. 1683, gdzie pod naczelnem dowództwem Jana Sobieskiego walczyły także i wojska saskie, z elektorem Janem Jerzym III na czele.

Myśl turnieju była ta, aby w pochodach, igrzyskach rycerskich i obrotach wojennych, wykonanych przez oficerów w stroju ówczesnych wojskowych zwyczajów, dać obraz świetnego zwycięztwa pod Wiedniem.

Na arenę do tego rycerskiego popisu wybrano miejsce za koszarami gwardyi konnej na Albertstadzie, gdzie wzniesiono wspaniały namiot cyrkowy 1300 metr. kwadratowych przestrzeni obejmujący, o 1660 miejscach dla osób siedzących i tylu a tylu dla stojących. Arena oświetlona była elektrycznem światłem. Mieściła się w niej trybuna dla licznej bardzo orkiestry, a nadto loża królewska, wybita zewnątrz jedwabnemi oponami, zdobytemi onego czasu pod Wiedniem, gdzie stanowiły namiot turecki.

Turniej rozpoczął się od heroldów konnych, którzy objechawszy arenę, stanęli przed lożą królewską i w udatnym wierszu zapowiedzieli turniej i jego związek z uroczystością i dziejami

I TACY BYWAJĄ...

(Dalszy ciąg.)

Jeśli nafty starczyło, aktorka wyjmowała z szufladki paczki listów zabazgranych śmiałem choć dziecinnem pismem, kreślonem w „dwóch linjach“ i kiwając głową, czytała po raz setny te korespondencje, zaczynające się od słów: „Kochana Mamo“, a kończące się zawsze jednako: „tata nic nie pisał“...

Czasem znów, przy świetle tej małej lampki zaczynała przerabiać sceniczną garderobę, chcąc się zastosować do wymagań mody... Pruła więc i zszywała napowrót, ocierając łzy, które mimowoli wzrok jej zasłaniały. Bolały ją oczy popsute od gazu i podkreślań tuszem, zresztą bolało ją wszystko! całe ciało, każdy muskuł, każda kostećzka. Nie skarżyła się przecież nigdy, kryjąc się we framugi bram, gdy na ulicy iść dalej nie mogła, czepiając się kamienicznych murów lub przebywając na czworakach schody, gdy nikt tego nie widział. Chwilami przecież traciła przytomność, wijąc się w szalonych boleściach, które szarpały jej wnętrzności, oblana łzami i potem, drżąc, aby wiadomość o jej chorobie nie doszła do uszu dyrekcyi, a tem samem nie sprowadziła jej dymisyi.

Byłby to dla niej cios śmiertelny; tułając się lata całe po prowincjonalnych scenach, tak mało dla dziecka oszczędzić mogła! Lata całe dobrowolnego głodzenia się i odmawiania sobie najniezbędniejszych potrzeb zamieniły ją w szkielet, trawiony śmiertelną chorobą, teraz!... zabłysła dla niej szczęśliwsza gwiazda, zaangażowano ją do stałego teatru... Mania mogła być wreszcie pomieszczoną na pensyi!

Lecz straszna, śmiertelna dręczyła ją trwoga. Choroba, pożerająca jej organizm, wyniszczała ją z dniem każdym. Gdy stała na scenie w pełnem świetle gazowem, przystrojona w róże i białe jedwabie, robiła wrażenie zniszczonego grobowca, który litościwa ręka w noc Zaduszną przystroiła w kwiaty i błyszczące światełka....

Publiczność krzywiła się, damy, siedzące po lożach, wzruszały ramionami, studenci na parterze śmieli się głośno... a ona stała, jak skazana na karę pręgierza, skrzywiona w bolesnym uśmiechu, usiłująca rzucać kokieteryjne spojrzenia na nalepioną brodę scenicznego bohatera... nędzna w swem poniżeniu, czująca szyderstwo i niechęć publiczności, a przecież tak wielka! tak wspaniała miłością macierzyńską, dla której wszystko poświęciła.. A gdy mówiła, wachlując się z dystynkcją, „jakto, wicehrabio?—więc mnie uwielbiasz?“ —oczy jej— te biedne zmęczone oczy schorowanej kobiety śledziły z niepokojem chmurną twarz dyrektora, rozpartego w pierwszym rzędzie krzeseł i zdającego się nienawidzieć ją poprostu.

W twarzy tej czytała jak najwyraźniej słowo jedno straszne, zabójcze...

Dymisja!

Prostowała się wtedy w rozpaczliwym wysiłku, poprawiała fałdy sukni, nasuwała koronkę na wychudłe ramiona...

Napróżno!...

Dymisja była dokoła niej, dymisja w litościwych spojrzeniach koleżanek, w szyderczych uśmiechach kolegów, w lodowatym chłodzie, z jakim publiczność przyjmowała jej każde pojawienie się na scenie!

O! gdyby mogła stanąć tak, tuż przed kinkietami i zamiast słów roli wypowiedzieć to, co ją udręcza, powiedzieć tym niemiłosiernym ludziom, o aksamit ramp opartym, że ona nie dla siebie, nie z własnej rozkoszy maluje sobie twarz szminkami i zbolałe ciało w sznurówkę wciska! Że jeżeli jest tak bladą, wychudłą, smutną... jeśli mówiąc: „więc panie wicehrabio, pan mnie naprawdę uwielbiasz?“ nie ma zalotności upudrowanej kurtyzany, to dla tego, że... od lat tylu idzie przez życie sama, opuszczona, zniesławiona w uczuciach żony, mając troskę o dziecko za całą życia osłodę...

Więc nie powinna mieć z końcem roku dymisji, o! nie, przez Boga żywego, jeśli nie dla niej... to dla... Mani! dla.. Mani!

Sasów. W tej chwili zabrzmiał dziki marsz wojenny, a więcej dziko jeszcze wpadli Tatarzy na lekkich koniach, wśród prawdziwych łamańców i dziwów sztuki jezdczej szalejąc po arenie. Byli to wybrani oficerowie z obu pułków huzarów saskich w liczbie 24. Dowódzca świstem piszczałki komenderował nimi, a oni to na koniu, to pod nim lub na ziemi, to uciekali, to gromadnie gotowali się do napadu. Stroje ich w żywych kolorach, twarze ogorzałe — oto co wrażenie podnosiło.

W tem na surmę dragonów z Reuss, jakby wiatr wymiótł znikli Tatarzy. Dragoni wjechali, salutując ku loży królewskiej, a dowódzca ich uchyliwszy kapelusza przed królem, dał znak ręką i jeźdźcy zajęli miejsca w arenie, rozpoczynając kadryl, jeżdżony z elegancją i lekkością ujmującą.

Kadryl się skończył i wjechali trębacze polscy w historycznym stroju z pod Wiednia, o barwach niebieskiej i czerwonej. Brzmią polskie fanfary, środkiem chorąży z zwiniętą polską chorągwią jedzie, a na niej orzeł nasz lechicki skrzydła wzniósł, jakby naprzód chciał ulecieć i sztandar porwać z sobą....

Tuż za nim na wspaniałym bachmacie ukazał się Jan Sobieski zbrojnie, przy boku jego królewicz Jakób, za nimi świta panów i rycerstwa, wszystko w świetnych, przepysznych, od bogactwa mieniących się w oczach, strojach polskich z owego czasu. Sobieskiego przedstawiał saski jenerał Nostic-Drzewiecki. W ręku jego buława, prawdziwa buława polska, buława Sobieskiego, którą nosił pod Wiedniem, a następnie darował towarzyszowi wyprawy, elektorowi saskiemu. Buławę tę przechowuje muzeum historyczne w Dreźnie i raz jej tylko użyto w dniu tryumfalnym, gdy dzisiejszy król saski wracał do swojej stolicy, jako zwycięzca z wojny francuskiej 1871 r.

Sobieski ze swoją świtą zajął miejsce pod lożą królewską. Uchylając czapki skłonił się, a 20 husarzy polskich wystąpiło do rycerskiego kadryla. Niebieski aksamit kaftanów, żółte spodnie, czerwone buty safianowe, czapki koronkowe, a przytem czapki husarskie, to wprawdzie nie bardzo historycznie, nie bardzo do garnituru, ale błyszczy i barwy co chwila zmieniające wśród ruchów udatnych porywało i do podziwu zachwycało. Jakoś i konie zdawały się pyszniej chodzić w tych rzędach bogatych, w tych pióropuszach na głowie, jakby im więcej ognia dawały krzywe szable, co trącają im boki.

Kadryl był raźny, a tak pełen zmiany i uroku, tak lekko w takt wystąpany, tak dziarski po naszemu niemal, jakby w mazurze.

Mienią się koła i kółka, szeregi i czwórki jeźdźców w kadrylu, a tymczasem przewódca tych tanów (pułkownik, przełożony szkoły jazdy) poważnie zataczał swoim dzianetem i popisywał się, jakby od niechcenia, wysoką szkołą jazdy. Muzyka się zmienia, kadryl skończony, rozlegają się huczne oklaski, a gdyby nie król, wołanoby: bis! bis! i da capo! choćby przez noc całą...

Das war ein Reiten!

Das war eine Pracht! odzywa się wszystko naokół, uniesione, niemal przekonane, że na prawdziwego Sobieskiego i na prawdziwych Polaków patrzyło....

Ale owi udani Polacy odjechali z areny, za nimi i Sobieski ze świtą odjechał, a znana czerwona chorągiew przed nim i biały orzeł na niej go poprzedziła. Przez chwilę tylko jeszcze brzmiały polskie sygnały i hasła.........

Sztuka odmładzania się.

Sztuka pozostania młodym, wprawdzie nie wiecznie młodym, zawsze jednak znacznie dłużej, niż się to w zwykłych warunkach dzieje — przestała niby być utopią. Nie ma być to bajka, ani romans, ale fakt, stwierdzony powagą profesora w College de France ucznia Klaudjusza Bernarda i następcy jego na katedrze fizjologii, Brown-Séquard'a. Sędziwy a zasłużony prezes towarzystwa bjologicznego, na posiedzeniu z dnia 12 b. m., wśród niepomiernego zaciekawienia słuchaczów, długo sprawdzane i w tajemnicy trzymane odkrycie, jako fakt naukowo stwierdzony z trybuny ogłosił. Rzadko już oddawna występujący publicznie 72 letni Brown-Séquard zaraz na wstępie mowy swojej głosem silnym stwierdził, iż przekonany jest, że przy pomocy środków, jakiemi obecnie rozporządza nauka, zagadnienie odmładzania zużytych wiekiem organizmów przestaje być nierozwiązalnem. Twierdzenie powyższe publiczność przyjęła na razie z pewnem niedowierzaniem, w miarę jednak, jak uczony badania swoje i doświadczenia na samym sobie odbywane, przedstawiał i wyjaśniał, wśród słuchaczów nikły wątpliwości. Dowodził między innemi Brown-Séquard, że sama transfuzja krwi nie jest w stanie osłabionemu organizmowi sił dodać.

Operacja, którą trzeba przeprowadzać chcąc żyłom chorego krwi świeżej dostarczyć, dalej trudność zbudowania odpowiednich przyrządów, szybkie rozkładanie się krwi i inne przeszkody technicznej natury, zmusiły lekarzy do zarzucenia tego środka. Zresztą krew jest tylko cudownym pośrednikiem, doprowadzającym do miejsca ich przeznaczenia odżywcze ich elementy, a przedewszystkiem tlen, sama w sobie nie stanowiąc pokarmu. Ztąd też zrodziło się pytanie, czy wprowadzenie do osłabionego chorobą lub wiekiem organizmu szlachetnych cząstek danego organu, żywych komórek z młodych i zdrowych osobników czerpane, nie wpłynęłoby dodatnio, odmładzając niejako nadwątlony organizm. Pytanie powyższe postawił Brown-Séquard przed 20 jeszcze laty w jednym z odczytów swoich i odtąd prowadził nieustanne drobiazgowe i pracowite doświadczenia w tym kierunku.

Początkowo badania odbywał na starych zwierzętach, zaś od 15, marca br., jakkolwiek nową metodę uważał za dostatecznie stwierdzoną, nie chcąc jednak ludzi narażać, rozpoczął doświadczenia na samym sobie. Zbierał on cząstki niektórych organów z żywych młodych (młodość tu jest warunkiem koniecznym) zwierząt, szczeniąt np. lub świnek morskich, ucierał je w moździerzu roztwarzał wodą dystylowaną, a następnie filtrował. Tak otrzymany płyn poddawał jeszcze oczyszczeniu i wyklarowaniu, poczem wstrzykiwał niby morfinę pod skórę. Już po dwóch wstrzyknięciach czuł się Brown-Séquard jakby odmienionym. Przedtem półgodzinna zaledwie praca stojąco w laboratorjum nużyła go, obecnie bez najmniejszego zmęczenia pracuje po trzy godziny bez przerwy. Apetyt jego wzmógł się nagle, sypia dłużej i spokojniej, żołądek funkcjonuje prawidłowo, władze umysłowe podniosły się znacznie a siły, wedle wskazówek dynamometru, wzrosły o 7 klg. Mówiąc to. sędziwy uczony ożywiał się stopniowo, głos stawał się silny, dźwięczny, a oczy świeciły się zapałem lat ubiegłych. Biły od niego siły i zdrowie, jakich dawno nie pamiętano w nim. To też gdy na zakończenie mowy swojej Brown-Sequard oświadczył, że co najmniej 10 lat czuje się młodszym, słuchacze grzmiącemi oklaskami, z pełną już wiarą dla słów uczonego, powitali doniosłe dla ludzkości odkrycie. Czy cudowne rezultaty badań Brown-Séquarda stwierdzonemi zostaną przez innych fizjologów? To pytanie. Być może, iż odkrycie uczonego profesora jest tylko wytworem osłabionego wiekiem mózgu, może być jednak także zarodkiem nieobliczonych następstw. Niedaleka przyszłość zapewne rzecz całą wyjaśni.

Wybory do Sejmu.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i WKs. Krakowskiego na posiedzeniu dnia 22 czerwca zatwierdził i polecił wyborcom kandydatury na okręgi wyborcze z mniejszej własności:

Na okręg wyborczy krakowski hr. Sobiesława Mieroszowskiego, dotychczasowego posła z tegoż okręgu.

Na okręg wyborczy ropczycki p. Józefa Michałowskiego.

Na okręg wyborczy mielecki hr. Mieczysława Reya, dotychczasowego posła z tegoż okręgu.

Na okręg wyborczy bialski p. Stanisława Kluckiego, dotychczasowego posła z tegoż okręgu.

KRONIKA.

Wianki wczorajsze odznaczały się pięknością, a mimo to prostotą. Tłum kilkunastutysięczny odszedł zadowolony i zapewne wdzięczny komitetowi za jego starania.

Przed zmrokiem wypłynęły na Wisłę łódki z hożemi krakowiankami w strojach ludowych. Krakowianki rzucały wianki ze świeczkami, a umieszczeni na innych łódkach chłopcy ubrani również po krakowsku chwytali płynące wianki. Od łódek dolatywały dźwięki fujarek, skrzypiec, co nadawało zabawie jeszcze więcej ludowego charakteru. Na Wiśle było dużo ruchu, a o to chodziło wykonawcom programu.

Obraz z żywych osób układu p. Benedyktowicza przedstawiał królową Wandę siedzącą na tronie i otoczoną gronem krakowianek. Koło tronu wiewała chorągiew z orłem polskim. Za danym znakiem powstała królowa, a grono jej towarzyszek rzuciło wianki. Malowniczy ubiór Wandy i jej towarzyszek, dobre ugrupowanie, ładne tło tronowe, złożyły się na całość wdzięczną i bardzo estetyczną. Oprócz tych dwóch punktów programu wykonywano jak zwykle śpiewy chóralne, a dźwięki muzyki wojskowej rozchodziły się szeroko po obu stronach Wisły. Chórem składającym się z członków „Sokoła“ i „Ogniska“ dowodził umiejętnie p. Dec. Ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego ustaliły jego renomę pyrotechniczną. Najpiękniejsze były ognie wodne. Żałować tylko należy, że oświetlenie mostu kolejowego nie przyszło do skutku.

Uroczystość wianków skończyła się o godź. $9\frac{1}{2}$ za co również należy przyklasnąć komitetowi, gdyż długie przewlekanie programu, jak to często miewało miejsce w poprzednich latach, nuży patrzących, pomijając lekkie zaziębienia i katary, które musi wywoływać dłuższe przebywanie nad wodą.

Dochód z trybun, o ile wiemy, nie pokrył wydatków, co przypisać w części należy krótkiemu deszczowi, jaki spadł po godzinie 8, i powstrzymał zapewne wiele osób dążących nad Wisłę.

W kościele św. Barbary przypada w piątek 28 b. m. doroczna uroczystość Najsł. Serca Jezusowego. Nabożeństwo odprawi się w następującym porządku: o godz. 8 z rana wotywa; o 10 suma z kazaniem, o 7 wieczorem nieszpory, następnie uroczysta procesja pod przewodnictwem J. O. Księcia Biskupa Krakowskiego, na Mały Rynek.

Hr. Kazimierzowi Borkowskiemu zezwolił Cesarz na powrot do służby czynnej i nadał mu równocześnie posadę sekretarza ministeryalnego w prezydyum rady ministrów.

Bawi w naszem mieście baron Stanisław Lesser z Warszawy, konsul peruwiański.

---

* * *

Co ma się stać—nie minie.

Z końcem sezonu teatralnego dyrektor nie wezwał Maryszewskiej do odnowienia kontraktu.

I rozpoczęła znów biedna kobieta ciężką wędrówkę po małych prowincjonalnych miasteczkach, w których na wiadomość o przybyciu teatralnej trupy zamykają się hotele i zajazdy żydowskie.

Wówczas na głównej ulicy stoją wozy wypakowane kuferkami i koszami, pomiędzy któremi oparte o kanty drzemią znużone aktorki, zbite, stłuczone forsowną jazdą na niewygodnych wózkach, lub w smrodliwych wagonach trzeciej klasy.

Nierzadko, pomiędzy niemi widnieje główka dziecka, przytulonego do matki, dziecka zrodzonego pomiędzy płótnami kulis i mającego na twarzyczce wypiętnowany jakiś grymas klownoski, to „coś,“ z czem dzieci aktorskie na świat już przychodzą...

Często deszcz leje strumieniami, mocząc dery, maty, kawałki płócien, któremi aktorki osłaniają kosze w śmiertelnej trwodze o zniszczenie „rzeczy“ — w koszach tych zamkniętych.

Mój Boże!... wszakże to lata całe nędzy i niedostatku, wszakże to owoc głodzeń się i wszelkich prywacyj, te łachmanki oszyte koronkami, te kostiumy operetkowe, nieraz kosztem łez i wstydu nabyte, te fartuszki naiwne za grosz hańby kupione!... Czasem śnieg wśród mroźnej nocy sypie gęstemi płatami; wozy stoją wciąż na środku ulicy nie mając gdzie zajechać, furmani drwią i wymyślają, tylko kobiety siedzą cicho, jak statuy otulając się w zniszczone okrycia, tylko dzieci zdają się być nieczułemi bryłami na zimno i brak dachu ..

Dyrektor tymczasem biega za wynalezieniem schronienia. Płaci w dwójnasób i gotówką, często futro z pleców zrzuca, często chwyta okrycie żony i w zastaw właścicielowi hotelu daje.

Czasem którykolwiek z aktorów oddaje swój zegarek, często która z kobiet obrączkę z palca ściąga.

Wreszcie wozy ruszają i wszystko znika.

Od lat dwóch Maryszewska wiodła już takie życie, życie ciężkie, gorzkie — pełne nędzy i upokorzeń.

Jeśli będąc w stałym teatrze, łożąc wszystko na wychowanie córki, odmawiała sobie wszystkiego, cóż teraz dziać się z nią musiało! teraz, gdy o stałej pensji mowy być nie mogło, teraz gdy hotele i restauracje pochłaniały całe dochody przedstawień teatralnych.

A jednak mimo to kobieta ta dokazywała niemal cudów.

(D. c. n.) *Gabrjela Zapolska.*

W Rabce bawiło w Sobotę grono lekarzy i publicystów, które z zajęciem oglądało tę piękną i mającą wielką przyszłość miejscowość leczniczą. Przybyłych gościnnie podejmował p. Zubrzycki właściciel Rabki.

Komunikacja z tem miejscem kąpielowem od dnia jutrzejszego będzie niezwykle udogodnioną. Pociąg wychodzący z Podgórza-Płaszowa po g. 8-mej rano, stawać będzie w Rabce o g. 12½. Chcący powrócić tego samego dnia mogą wsiadłszy w Rabce o g. 5½ być o g. 9½ w Krakowie.

Wstępny artykuł naszego pisma „W co wierzymy" przedrukował w całości Goniec Wielkopolski.

„Przegląd Tygodniowy" przedrukował w ostatnim numerze uwagi naszego kronikarza, o owacyach dla p. Wisnowskiej.

Pożar. Wczoraj o godz. 8 wieczorem przy ulicy Miodowej, na Kaźmierzu, wybuchł w domu p. radcy Birnbauma pożar, w sklepie rzeczy norymberskich. Usiłowaniom straży ogniowej powiodło się w krótkim czasie pożar opanować. Przyczyna pożaru niewiadoma.

W „Czytelni akademickiej" podejmowano wczoraj szanownego jubilata Oskara Kolberga. Gościa powitał prezes stowarzyszenia p. Miśko, poczem nastąpiły produkcye muzyczne, oraz deklamacya wiersza napisanego ku czci Jubilata przez ak. Lewickiego. P. Kolberg w serdecznych słowach podziękował młodzieży, która go gremjalnie odprowadziła do domu.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Miejskiej o godz. 5 popołudniu, przyjdą pod obrady: sprawa uregulowania etatu urzędników Magistratu i dalszy ciąg dyskusyi nad sprawą wodociągową.

W Parku krakowskim zapowiedziany został na dziś koncert tercetu śpiewaków tyrolskich Alonrausch.

Z kolei państwowej. C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie donosi, że z dniem 1. Lipca rb. otwartym zostanie przystanek Zdrój-Żegiestów w ruchu lokalnym i w ruchu związku galicyjskiego, także dla ruchu przesyłek pospiesznych z tém ograniczeniem, że za jednym listem przewozowym nadać będzie można nie więcej jak 50 kg.

W Swoszowicach rozpoczął się sezon kąpielowy,

(S.) **Spiew kościelny.** Wczoraj o 11 przed południem wykonali amatorowie w kościele ewangelickim wspaniały hymn Schnabla na chór męzki i orkiestrę. Chórami i orkiestrą dyrygował znany i ceniony kapelmistrz 13 pułku p. J. N. Hock. Wykonanie wypadło bardzo dobrze.

Fundacya bar. Hirscha 50 miljonów dla żydów w Rosyi została unieważnioną w skutek trudności przez rząd stawianych. Względem fundacyi 12 miljonów dla żydów w Galicyi, toczą się jeszcze rokowania w Wiedniu.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego na r. 1889/90 obrany prof. dr. ks. Klemens Sarnicki. Rektorem szkóły politechnicznej wybrany dr. August Freund, prof. chemii.

„La Venezia" dziennik wychodzący w Wenecyi, z rozkazu ministerstwa spraw wewnętrznych na podstawie § 26 ustawy prasowej, utracił debit pocztowy w Austro-Węgrzech,

Nowe urzędy podatkowe otwarte zostaną jeszcze w tym roku w Czarnym Dunajcu i w Wiśniczu.

Warszawa. Cech szewski sprawił dwie chorągwie, majstrowską i czeladniczą, z wizerunkami patronów cechu św. Kryspina i Kryspinjana. Prezydent generał Starynkiewicz (?) nakazał na chorągwiach umieścić cyfrę obecnie panującego cara: *A. III.*, bez której niepozwolił na poświęcenie chorągwi. Ponieważ chorągwie cechowe używane są przy obrzędach kościelnych jak: nabożeństwa, procesje i pogrzeby, łatwo wyobrazić sobie oburzenie pomiędzy tutejszemi pobożnemi rzemieślnikami, zwłaszcza, iż pomieszczanie inicjałów carskich obok wizerunków świętych katolickich jest nietylko niewłaściwością, ale wprost profanacją.

Lwów 21 czerwca. Ciągnący się od 10 dni proces byłego proboszcza z Kulikowa, ks. Stojałowskiego, zakończył się dziś ogłoszeniem wyroku uwalniającego ks. S. od wszystkich zarzuconych mu aktem oskarżenia zbrodni, a skazującego go tylko za występek z §. 486 (lekkomyślna kryda) na karę czterotygodniowego ciężkiego aresztu, oraz na zwrot kosztów postępowania sądowego. Poszkodowanych oddalono z pretensjami na drogę cywilną. Przeciwko wyrokowi zarówno prokurator, jak i ks. Stojałowski zgłosili zażalenie nieważności. Aż do zapadnięcia uchwały w tym kierunku, pozostanie ks. S. w więzieniu.

Szczawnica. Bawi tu już przeszło 600 osćb, pomimo, że sezon nie jest jeszcze w pełnym rozrozkwicie. Zamówień na mieszkanie od 1 lipca bardzo wiele. Zarząd kąpielowy postarał się o rozmaite rozrywki dla gości: przybędzie tu teatr krakowski, będą reuniony, bale, zabawy ludowe, sobótki, wianki, koncerty wokalne i instrumentalne, prócz zwykłej muzyki, która dwa razy dziennie grywa przy źródłach. Ceny w ogóle umiarkowane, a w porównaniu z zagranicznemi wodami nizkie.

Lwów. Plac pod budowę nowego teatru wytyczono już w ogrodzie pojezuickim, w odległości kilkunastu metrów od ulicy Słowackiego, równolegle z ulicą Kraszewskiego. Ubytek gruntu, oddanego pod gmach teatralny, wynagrodzonym będzie zniesieniem restauracyi, znajdującej się w samym środku ogrodu.

Burza. Dnia 20 b. m. pomięozy Makowem a Mszaną dolną, wzdłuż linii kolei państwowej, szalała w południe ogromna burza z gradem i piorunami. Górskie wody pozrywały kładki i mosty, unosząc z sobą wielkie bryły kamieni, drzewa ścięte i z korzeniami. Plony w niektórych miejscach zniszczone od gradu. Podczas tej burzy padł ofiarą pioruna 1 włościanin i 2 sztuki bydła w polu.

Zatlenie się węgla kamiennego w skutek nadzwyczajnych upałów a potem deszczu zdarzyło się w zakładzie dla obłąkanyoh na Kulparkowie. W dzień Bożego Ciała o 6 po poł. spostrzeżono, że zatlił się węgiel nagromadzony dla użytku maszyny parowej. Miejscowej straży ogniowej w połączeniu z 45 włościanami powiodło się o godz. 3 nad ranem odłączyć tlejący węgiel, który gdy wybuchnął płomieniem przygaszono wodą i zasypano grubą warstwą ziemi.

Wydalania. Z Cichowa, na Górnym Slązku, wydalonym został wraz z całą rodziną rataj dominalny, Komras. Był on poddanym austryackim i za poparciem miejscowej władzy policyjnej kilkakrotnie zezwalano mu na dłuższy pobyt w państwie pruskiem. Teraz pod eskortą żandarma odstawiono całą rodzinę do stacyi pogranicznej.

Wpływ maszyn do szycia na rozwój ciała i zdrowie pracownic, wedle ścisłych badań Dr. Hensgena, jest szkodliwy w wysokim stopniu. Zwyczajne szycie z igłą w ręku, zdaniem lekarza, nie wywołuje równie złych następstw. Bezkrwistość, a w ślad za nią mnóstwo kobiecych dolegliwości, katar żołądkowy, przekrwienie żołądka, choroby krzyża, niedostateczne odżywianie się krwi i krążenie jej — oto następstwa szycia na maszynach. Najgorzej oddziaływa ona na pracownice od 14 — 16 lat liczące, te ostatnie do zajęcia powyższego dopuszczane być powinny jedynie na zasadzie świadectw lekarskich. W żadnym wypadku praca po nad 10 godzin na dobę przeciągać się nie może, a i to z częstemi odpoczynkami. Ślęczenie zaś nocami nad maszyną zgoła nie powinno być dopuszczane,

Skutki przeciążenia umysłowego. Profesor anatomii uniwersytetu warszawskiego dr. Janczanski wykonał szereg pomiarów antropometrycznych uczni z dwóch gimnazjów. Z pracy tej wynika, że pobyt w szkole przyczynia się do wstrzymania wzrostu dzieci, a cyfry odnoszące się do wstrzymywania wzrostu odpowiadają w ogóle ilości lat przebytych w szkole. Autor tłomaczy fakt ten wpływem przeciążenia umysłowego i charakteru pracy szkolnej.

Kucharz perski. Podczas kilkunastodniowego pobytu w Warszawie szach Nasr-ed-Din, który mówiąc nawiasem, jest wielkim smakoszem, niezmiernie zagustował w dwóch potrawach: barszczu burakowym i szparagach przyrządzonych po polsku. Z polecenia monarchy perskiego jego nadworny kucharz Ulla-Baki musiał się przyprawiania tych dwóch potraw doskonale wyuczyć. W zamian za tę naukę Ulla-Baki wyuczył kilku warszawskich kucharzy przyrządzania doskonałego befsztyku baraniego. Od paru dni w dwóch pierwszorzędnych warszawskich restauracyach figuruju w „menu" ów befsztyk pod nazwą „a la Nasr-ed-Din."

Teatr chiński w Chicago. Dzienniki amerykańskie piszą: „W tych dniach otwarto w naszem mieście teatr chiński. Artyści chińscy mają co do sztuki dramatycznej zupełnie odmienne pojęcie od europejskiego. Sztuka nie kończy się jednego wieczoru, ale trwa przez wieczory kilku tygodni. Kapela chińska wydaje takie tony, że połączenie kilkunastu kotów, wyprawiających nocne hece, wydaje się fraszką wobec niej. Sceneryа i mimika są nadzwyczaj pierwotne. I tak zabicie osoby oznacza się przez to, że osoba umierająca kiwnie kilka razy głową i potem wynosi się za scenę. Dosiadanie konia oznacza się przez to, że aktor kilka razy podrzuci nogą w górę. Wszyscy chińczycy naszego miasta w liczbie 300 z prawdziwem zadowoleniem przysłuchiwali się tym uroczym tonom chińskiej muzyki, ale reporterzy naszych gazet uciekli zaraz po pierwszym akcie, obawiając się by nie zwaryowali od tej kociej muzyki."

Na wystawę paryską pewien amerykanin dał posąg bogini Wenery milońskiej w naturalnej wielkości, ale — z czekolady. Stoi przy niej żołnierz na warcie i pilnuje, żeby jej kto nie zjadł. U posągu przywieszono kartę z napisem: „Nie wolno lizać!"

Wiadomości polityczne.

— Rewizyta cesarza Franciszka Józefa w Berlinie odbędzie się około 12 sierpnia r. b. Cesarz zabawi tylko dwa dni i wyraził życzenie, aby podczas jego tamże pobytu zaniechano wszelkich hałaśliwych ostentacyj i nadzwyczajnych uroczystości.

— W Burgu 21 b. m. odbyła się pod przewodnictwem Cesarza narada wojskowa, która trwała trzy godziny. Byli na niej: minister wojny, szef sztabu Beck i szef sekcyi Bonn.

— Przedłożony delegacjom preliminarz budżetu ministerstwa wojny na r. 1890 wykazuje wydatków zwyczajnych na armię lądową: 98.3 miljonów, nadzwyczajnych 13.3. miljonów; na marynarkę zwyczajnych 9.2 miljonów, nadzwyczajnych 1.8 milj. złr. czyli ogółem 122.8 milj. złr. to jest o 7 miljonów mniej w porównaniu z uchwałą na rok bieżący.

— „Berl. Tagb." w artykule pióra wojskowego wykazuje, że Rosja w ostatnich latach przez powolną mobilizację zdążyła wydobyć się ze swej bezsilności i obecnie niemal uruchomiona stoi na zachodniej granicy. Przeciwko Niemcom wystawiła 7 korpusów; główne jednak siły wysunęła przeciwko Austryi w liczbie 8 korpusów. Zamiarem Rosyi jest drażnić Austrję na półwyspie bałkańskim, dopóki nie zmusi jej do zaczepki, w którym to razie Niemcy w myśl aljansu nie są obowiązane przyjść Austryi z pomocą. Z tego też powodu Austrja nie daje się porwać w wir wojny, zachodzi jednak pytanie, czy to odkładanie jej będzie jeszcze długo możliwe.

— Z Londynu donoszą do „Kreuz. Ztg.", że wyjazd sir Moriera i rosyjskiego ambasadora jednocześnie na urlop, uważać można jako dowód „iż niebezpieczeństwo poważnego zawikłania obecnie minęło."

— Na terytorjum węgierskie, koło Herkulesowych warów (Herculesbad) wpadło 50 uzbrojonych chłopów rumuńskich, uprowadzili bydło, pobili pastuchów a nawet strzelali do żandarmów.

— Rektor i profesorowie uniwersytetu Zagrzebskiego przesłali Papieżowi protest przeciwko uroczystości Dżiordana Bruna.

— Rosyjski następca tronu wyjechał do Stuttgardu, drogą na Berlin, gdzie jak przypuszczają wspólnie z nim zostanie ułożony plan i termin rewizyty cara.

— W okolicach Medjolanu objawił się znowu ruch agrarny. W Barzano i Monticello chłopi przybrali postawę groźną i posłano tam z Como 2 kompanje piechoty. W okolicy Pawii trwa dalej zmowa pracujących przy uprawie ryżu i zachodzą krwawe ekscesy.

Ostatnie wiadomości.

Lwów. Czytelnia akademicka uchwaliła wysłać petycję do delegacyi w sprawie uwolnienia akademika lwowskiego Tadeusza Dwernickiego, aresztowanego przed 3 miesiącami w Granicy i uwięzionego w Piotrkowie.

Belgrad. Toast cara do tego stopnia przewrócił tu w głowach, że ruch przeciwko dynastyi Obrenowiczów obejmuje coraz szersze koła. Gdy dawniej kilkuletniem więzieniem karano za poruszanie sprawy dynastycznej, dziś nazwisko Mikołaja Czarnogórskiego i Karageorgiewicza bezkarnie, jako pretendentów, wymieniane jest publicznie.

Wiedeń. Dziś zatrzymają się tutaj w przejeździe do Niemiec: król królowa i następca tronu rumuńscy.

Czerniowce. Komisja mięszana niebawem rozpocznie prace dla uregulowania granicy, pomiędzy Onukiem i Nowosielicą. Ze strony Austryi wyznaczony kapitan generalnego sztabu Barleon i radca Kochanowski, ze strony Rosyi pułkownik sztabu Jersmann.

Berlin. Pół urzędowa „Kreuz Z." notując wiadomości dzienników francuskich o usiłowaniach zbliżenia Grecyi do trójprzymierza, pisze: „Jest w tem trochę prawdy."

Paryż. Wielki skandal wywołało usiłowanie przekupstwa dwóch sędziów wystawy przez fabrykanta chemikalijów Desfraisna, który ofiarował sędziom 2000 franków za przyznanie jego okazom złotego medalu. Minister handlu zakazał Desfraisnowi uczęszczania na wystawę. — Wytoczono śledztwo przeciwko Arturowi Meyerowi redaktorowi „Gaulois" i współpracownikowi tegoż Iwanowi Woestyne, którzy imieniem bulanżystów traktowali z finansistą Jakóbem Meyerem o dostarczenie im skandalicznych wiadomości o ministrach republikańskich i politykach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.